Nr. 61. Kraków, dnia 16 Marca — Wtorek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłano** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonc i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . 5 złr. — c.
z odnoszeniem do domu . . . 5 złr. **90** c.
W państwie austryackiem . . . 6 złr. — c.
W cesarstwie niemieckiem . . 7 złr. — c,

miesięcznie zaś:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . 2 złr. **10** c.
W państwie austryackiem . . . 2 złr. — c.
W cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. **50** c.

Wydział lekarski w uniwersytecie lwowskim.

Gazeta Narodowa wystąpiła wczoraj w artykule wstępnym przeciwko żądaniu uzupełnienia lwowskiego uniwersytetu wydziałem lekarskim. Nie wątpimy na chwilę, że powodem wystąpienia jej był, jak zapewnia, tylko wzgląd na dobro publiczne, na dobro kraju. Ale tem dziwniejszem wydać się musi, gdy czytamy w tym artykule, że odzywając się przeciw wydziałowi lekarskiemu we Lwowie, występuje *Gazeta* „nietylko przeciw fałszywemu apetytowi stolicy i przeciw łaskocącym popularnym agitacyom, ale oraz przeciw żarliwym usiłowaniom dwóch nader szanownych posłów, a nareszcie przeciw pobieżnie powziętej rezolucyi własnego sejmu.“ Skoro bowiem sama ma prawo żądać, aby jej nie przypisywano innych motywów, prócz względu na dobro kraju, toż niech to samo prawo przyzna tym wszystkim, którzy w tej sprawie od tylu lat czynią usilne starania, niech im zamiast dobra kraju nie podsuwa motywu jakiegoś partykularyzmu, podsyconego „fałszywym apetytem stolicy“, ani też motywu „łaskocącej popularności.“ A już zgoła nie jest nam zrozumiałem, jak można w tej właśnie sprawie mówić o pobieżnej uchwale sejmu! Że ona pobieżną nie była, że przeciwnie sejm miał czasu i sposobności wiele do gruntownego jej rozbioru — dowodzi najlepiej historya tej sprawy w sejmie:

Poruszył ją po raz pierwszy poseł Czerkawski w r. 1873. Wniosek jego o utworzenie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim został odesłany do komisyi edukacyjnej, wszakże w tym roku nie był załatwiony. W r. 1884 p. Czerkawski ponawia ten wniosek — sejm odsyła go do komisyi edukacyjnej, która opracowała sprawozdanie przychylne, wszakże pod obrady sejmu sprawa ta nie przyszła. W r. 1875 wznawia ten wniosek poseł Hausner i sejm na podstawie sprawozdania komisyi edukacyjnej (ref. Czerkawski) uchwala zgodnie z wnioskiem. W r. 1876 na wniosek posła dra Kabata i na podstawie sprawozdania komisyi edukacyjnej, sejm jednogłośnie ponawia uchwałę zeszłoroczną. Gdy dwukrotna ta rezolucya nie skutkowała, p. Hausner w r. 1881 wznowił swój wniosek i znowu na podstawie sprawozdania komisyi edukacyjnej jednogłośna uchwała sejmu ponowiła poprzednie rezolucye. Jeżeli więc sejmowa komisya edukacyjna pięć razy a pełna Izba trzy razy obradowała nad tym przedmiotem, to jakże można bez ubliżenia powadze tak komisyi jak Izby, mówić tu o pobieżnej uchwale? Ale co więcej — w radzie państwa w Wiedniu już w r. 1870 po raz pierwszy zapadła uchwała, wzywająca rząd do utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie, następnie wznowiono ją w r. 1879, 1880 i w latach następnych i bywa też ta sprawa prawie co roku przedmiotem obrad w Kole polskiem w Wiedniu i zawsze wynikiem tych obrad była uchwała żądania tego fakultetu. Jeżeli przedmiot jaki od r. 1870, więc przez lat już 16 stoi na porządku dziennym, jest przedmiotem obrad komisyj parlamentarnych i tylekrotnych uchwał obu naszych reprezentacyj krajowych, przedmiotem uchwał fachowych lekarskich zgromadzeń, przedmiotem rozlicznych rozpraw w fachowych i nie fachowych dziennikach — toż już chyba o pobieżności uchwał sejmowych mówić tu nie można. W obronie powagi reprezentacyi kraju musieliśmy się dłużej przy tym zarzucie zatrzymać.

Jakież inne zarzuty podnosi *Gazeta* przeciw lwowskiemu wydziałowi lekarskiemu? Oto powiada, błędnem jest, co się u nas na podstawie dat statystycznych mówi o braku lekarzy. Bo nie trzeba brać stosunki lekarzy do ogółu ludności i stosunek ten w naszym kraju a innych krajach porównywać — ale trzeba brać stosunek ich do tych, którzy chcą się leczyć i płacić. A tak rzecz biorąc, okaże się nie brak lekarzy, ale ich hyperprodukcya, ale „proletaryat inteligencyi,“ bo lekarze skarżą się na brak zajęcia, bo „ogół ich łatwym kredytem się ratuje,“ bo nie mogą rodzinom zapewnić utrzymania na wypadek śmierci, ani „uciułać posagów dla córek,“ ani mieszkając na prowincyi, posyłać synów do szkół wyższych! Tak źle — chyba nie jest. Przeciwnie, z wszystkich może zawodów inteligentnych jeszcze u nas zawód lekarski najlepiej popłaca, najmniej narażony jest na biedę. A jeżeli *Gazeta* słusznie bardzo zwraca uwagę na konieczność dążenia do tego, aby zwiększyć liczbę lekarzy, płatnych ze skarbu publicznego, to naprzód faktem jest, że liczba stale płatnych posad lekarskich, rządowych, szpitalnych, miejskich, instytutowych, w ostatnich kilku latach bardzo znacznie wzrosła, a z drugiej znów strony jedno drugiemu nie przeszkadza. Niezbędnem jest i zgadzamy się tu z *Gazetą*, bośmy to sami nieraz podnosili, bardzo znaczne pomnożenie liczby płatnych posad lekarskich, ale właśnie dla tego koniecznem jest także utworzenie drugiego fakultetu lekarskiego w kraju 6-milionowym o takiej rozciągłości — jak nasz.

Z całą jednak stanowczością protestować musimy przeciw drugiemu, przez *Gazetę Narodową* użytemu argumentowi — finansowemu. „Gdyby nasz kraj—powiada— miał własną odrębność i z naszej kieszeni miał drugi fakultet stanąć, niktby się go pewnie nie domagał, bo to fakultet o wiele droższy, niż inne trzy fakultety razem.“ Jeżeli uchwały sejmu w tej sprawie były według *Gazety* „pobieżne“, to wybaczy nam jej redakcya — trzeba czegoś znacznie od pobieżności gorszego, aby takiego argumentu użyć. — Bo dla naszych wiedeńskich nieprzyjaciół, prawiących zawsze o tem, że Galicya finansowo wyzyskuje monarchię, nie może być nic bardziej pożądanem nad takie wyznanie organu polskiego, że żądamy od państwa wydatku na kraj, bo to nie z naszej kieszeni, a gdyby było z naszej kieszeni, tobyśmy nie żądali, bo to kosztowne. Gdyby to było prawdą, zarzut wyzyskiwania skarbu państwa byłby zupełnie uzasadniony. Jaka zaś jest przesada w tem, co *Gazeta* twierdzi, iż fakultet lekarski jest „o wiele droższy, niż inne trzy fakultety razem“ dowodzą najlepiej cyfry budżetu na rok 1886. W uniwersytecie wiedeńskim kosztuje wydział lekarski 304.910 złr. inne 553 890 złr — w insbruckim lekarski 74.897 złr. inne 140.703 złr. — w gradeckim lekarski 102.367 złr. inne 183.333 złr. — w obu praskich lekarski 320.967 złr. inne 396.933 złr. — w jagiellońskim lekarski 86 294 złr. inne 164.106. Więc nawet tam, gdzie stosunkowo do innych fakultet lekarski najwięcej kosztuje, tj. w Pradze, jest on jeszcze nie droższym, ani o wiele droższym, lecz przeciwnie o 75.966 złr. tańszym niż wszystkie trzy inne razem. Więc nie uchwały sejmu były pobieżne ale — artykuł *Gazety*.

A jak zupełnie niepotrzebnie i ze szkodą dla spraw krajowych — choć niewątpliwie bez tego zamiaru — podsunięto w tym artykule naszym przeciwnikom argument, że z obcej kieszeni chcemy dobrodziejstw dla kraju (nb. do tej obcej kieszeni my dajemy z krajowego dorobku 11 prc. wszystkich jej dochodów) — tak też zupełnie z prawdą, z faktami niezgodne jest twierdzenie *Gazety*, że żądaniem nowego wydziału lekarskiego szkodzimy tylko sobie — bo Niemiec zapyta: *Sonst keine Schmerzen*? jak gdybyśmy zbytku jakiegoś żądali! Tymczasem Niemiec od roku 1870 kilkakrotnie uchwalając rezolucye zgodne z żądaniem kraju, dał najlepszy dowód, że tego jako zbytek nie uważa. Cóż więc *Gazeta* ma o tę „obcą kieszeń“ dbać więcej od samych interesowanych? A przypominamy jeszcze, że zarówno były minister oświaty p. Conrad, jak i obecny p. Gautsch, oświadczyli się stanowczo za fakultetem lekarskim we Lwowie, tylko wykonanie odraczali do chwili, kiedy nadzwyczajne potrzeby uniwersytetu jagiellońskiego będą zaspokojone. A przecież ci ministrowie nie są tak szczególniej w Galicyi rozmiłowani, żeby aż mieli z krzywdą „obcej kieszeni“ zgadzać się na zbytkowe wydatki dla Galicyi.

Więc nietylko nie przekonały nas argumenta *Gazety Narodowej* ale nawet drugi z nich uważamy jako bardzo nieoględny i szkodliwy. I póki nie usłyszymy innych, bardziej przekonywających, póty stoją dla nas nienaruszone kilkakrotne uchwały obu naszych reprezentacyj, sejmu krajowego i poselstwa naszego w Wiedniu, domagające się uzupełnienia lwowskiego uniwersytetu lekarskim wydziałem.

Gmina polska.

Nowoje Wremia zamieściło znowu jeden z tych charakterystycznych artykułów, poświęconych sprawom polskim, który zasługuje z dwóch względów na uwagę, raz z powodu, że wyraża głośno to, co sfery rządowe w Królestwie Polskiem wciąż powtarzają o bliskiej wojnie Rosyi z Austryą, a powtóre, iż denuncyuje urzędników rosyjskich o sprzyjanie Polakom. Z owego artykułu pod tytułem „Gmina polska“, nadesłanego jakoby z Radomia podajemy ważniejsze ustępy:

„Przechodzimy chwile pełne trwogi. Pachnie wojna a polskie koła austryackie nie przestają wpływać na szlachtę tutejszą. Czyż w razie wojny z Austryą można liczyć na pomoc włościan? Jest to bardzo ważna kwestya. W razie wojny na granicy zachodniej trzeba zachować wielkie ostrożności. Mosty kolei żelaznych i innych dróg mogą się tutaj palić częściej niż w czasie pokoju, a z magazynami wojskowemi może stać się to samo. Należy przeto użyć odpowiednich środków nietylko w celu zabezpieczenia się od podobnych wypadków, ale głównie w celu ich uprzedzenia, środkiem zaś tym jest, zorganizowanie ludu wiejskiego w taki sposób, aby zapewniał państwu stałą i poważną pomoc i szedł z rządem ręka w rękę, jak to się działo na Litwie w 1863 za rządów Murawiewa. Czyż można liczyć na coś podobnego? W Królestwie organizacya włościan w rodzaju straży zbrojnej, stworzonej przez Murawiewa, nie da się przeprowadzić, a przynajmniej w najbliższej przyszłości.

Chwiejność naszej polityki za rządów Kotzebuego i Albedyńskiego wydała gorzkie owoce. Więcej myślano o wielkiej polityce, o pozyskanie sympatyi arystokracyi polskiej niż o obowiązkach urzędu. Tak wszyscy postępowali zacząwszy od uriadnika a skończywszy na dyrektorze kancelaryi generał-gubernatora. Nie ugruntowano przeto wpływu administracyi rosyjskiej po wsiach, miasteczkach i miastach. Nasi administratorzy szukali szczegółów o politycznych przekonaniach każdego urzędnika i to w przedpokojach tej samej szlachty, od której nie tak dawno sami się odwracali.

Urzędników włościańskich najzagorzalszych, jako pochodzących z nominacyi Sołowjewa i Miliutina, obrzucano pogardliwemi wyrazy a sam Kotzebue wypowiedział kiedyś otwarcie, że jeśli w kraju istnieją socyaliści, to reprezentowani są przez urzędników, którym powierzono sprawy włościańskie. Nikt wówczas nie śmiał przeczyć temu Niemcowi w mundurze rosyjskim z wyjątkiem b. gubernatora radomskiego Anuczyna i obecnego gubernatora tej gubernii. Milczeli i ci, co podług świadectwa *Warsz. Dniewn.* występowali w charakterze osobistych przyjaciół Miliutina i Czerkaskiego. Kraj rozwijał się pod względem przemysłowym i fabrycznym, ale obfite plony zbierała i biurokracya różnych dekasteryj rządowych, ubiegająca się jako o zasługę, o wykazanie swych idei, przychylnych dla Polaków, za co spotykały ich nawet pochwały w korespondencyach do gazet zagranicznych. Tymczasem inteligencya polska organizowała się w stowarzyszenia, a biurokracya dążyła przedewszystkiem do osiągnięcia swych egoistycznych celów i zadań. W rezultacie okazało się, iż za rządów Kotzebuego i Albedyńskiego, przedajność tak dalece rozwinęła się w administracyi, że ją trudno wykorzenić. Obecnie widzimy, jak urzędnik tutejszy, Polak czy Rosyanin, wojskowy czy cywilny, potrafił skorzystać z tych dobrych czasów. U jednego znalazły się dobrze nabyte dobra tu lub w kraju zachodnim, u drugiego majątek poduchowny, u trzeciego dom w mieście a u czwartego kapitalik itd. Nie korzystał z chwili ten co nie nie chciał lub nie umiał. Natomiast wielu urzędników przywykło żyć nad stan a takie życie stało się chroniczną zarazą. Cóż tu mówić o dobrej organizacyi i dobrem rządzeniu krajem“.

W sprawie tej radomskiej korespondencyi *Nowoje Wremia* nazajutrz po jej wydrukowaniu wystąpiło z objaśnieniem i w te odezwało się słowa:

„O wojnie z Austryą najmniej teraz mówią w Rosyi, i radomskie usposobienia i głosy branemi w rachubę tu być nie mogą. Ale gdyby kiedykolwiek w przyszłości doszło do wojny podobnej, wówczas oczywiście nietyle w drodze organizacyi — z ludu wiejskiego — straży zbrojnej mogłyby wypaść dla nas pożądane rezultaty, ile w zwykłej drodze poważnych sił bojowych, przed którremi takie podrzędne — same ze siebie użyteczne — pomoce na drugi plan ustępują.“ Dalej ujmuje się dziennik za administracyą rosyjską, która zawsze winna się stosować do panujących w polityce wyższej prądów; ubolewa wszakże pismo, że do administracyi niższej wkradła się korupcya moralna, co niemało zaszkodziło sprawie rosyjskiej. Następnie, zwracając się do gminy polskiej, autor przytoczonego artykułu, jakkolwiek nie zaprząta sobie głowy wiejską strażą zbrojną, dowodzi jednak konieczności działania na lud gwoli interesom rosyjskim. „Dziś zaś właśnie“ — pisze organ p. Suworina — „położenie nadwiślańskiej gminy wszechstanowej nabiera wagi szczególniejszej wobec przyszłych ewentualności, wobec okoliczności zmienionych i jawnego zwrotu przeciw nam wśród społeczeństwa polskiego...“ „Teraz nie może być mowy ani o chwiejności i ani wątpliwości nie ulega co do tego, że kraj winien ściślej, niż wprzódy, skojarzyć się z Rosyą pozostałą; teraz jedynie zająć ma w tymże kraju język rosyjski utrwalone a należne stanowisko języka państwowego. Teraz jedynie pokazuje się, jakie zbawienne owoce wydać może szkoła“ (przedewszystkiem ludowa), „oparta na twardych podstawach, odpowiednich państwowym widokom!“ Pragnie tedy pismo nadnewskie, ażeby gminę polską administracya miejscowa ciągle miała na oku.

Jak więc widzimy o nic więcej nie idzie autorom dwóch wzmiankowanych artykułów jak o rusyfikacyę bezwzględną a bezcelową.

Głos rosyjski o polityce austryackiej.

Petersburskija Wiedomosti w artykule wstępnym zastanawiają się nad tem, czy słuszność ma petersburski korespondent *Politische Correspondenz*, który zaprzecza pogłoskom o jakiemkolwiek oziębieniu stosunków między Austro-Węgrami a Niemcami i Rosyą, czy też na większą wiarę zasługuje opinia dra Riegera, który w rozmowie z jednym z dziennikarzy węgierskich miał się wyrazić, że przyjaźń między Austryą a Niemcami i Rosyą silnie się zachwiała, że Austrya w potrójnem przymierzu zajmuje już tylko drugorzędne miejsce, a natomiast między Niemcami a Rosyą w ostatnich czasach nastąpiło wielkie zbliżenie. „Kto w danym razie ma słuszność —

PORACHUNEK ZE SOBĄ

przez

Marynę Wyhowską.

(Ciąg dalszy.)

Już zmrok zapadł, w izbie zrobiło się ciemno, ale starzec nie odszedł od okna. Gwiazdy poczęły jedna po drugiej zapalać się na niebie, a starzec siedział, jakby te gwiazdy rozświecały daleką drogę, którą wzrok jego i myśl podążały.

Wszedł służący cicho i chciał lampę zapalić. Starzec nie odwrócił się od okna, skinął lekko ręką i jakby sam do siebie powiedział:

— Nie trzeba....

Służący snać przyzwyczajony do tych kaprysów pana, wyszedł w milczeniu.

Już zmierzch zapadł, a na dworze ostatnie błyski dnia walczyły z ciemnością nocy, kiedy z daleka słychać było bieg sanek, skrzyp kopyt końskich.... Ktoś jechał — już widać go było na drodze prowadzącej do Ostra... ha, podróżny! — pomyślał starzec — czy to jeden przemyka się tą drogą! Nagle sanki, porównawszy się z bramą, skręciły na dziedziniec. Starzec poruszył się na krześle niespokojnie i na służącego zadzwonił. Widocznie wizyta zdziwiła go i zaniepokoiła.

— Gość . . . — wyszeptał — ciekawy jestem zkąd? Hm....

Z siedzenia się nie ruszył, tylko wzrok od okna oderwał, a ku drzwiom skierował.

Po chwili otworzyły się drzwi i do izby wsunęła się jakaś postać. Był to mężczyzna stary już — zgrzybiały nawet na pierwszy rzut oka — w wielkie, po kostki baranie futro ubrany, podpasane czerwonym pasem wiejskiego wyrobu. Kołnierz od futra miał podniesiony i na szyi obwiązany szalem, który mu na krzyż pierś otaczał, obą zaś końce szalu z tyłu za pas były wetknięte. Wąsy nawisły gęstemi soplami mrozu, a długie ich końce przymarzły do włosów kołnierza.

Gospodarz podniósł się lekko i ku przybyłemu spojrzał.

Przyjezdny głębokim, poważnym wzrokiem rzucił na stojącego przy oknie starca, jakby badał go chwilkę, potem hamującym wzruszenie głosem rzekł:

— Niech będzie pochwalony....

Na głos ten jakieś wewnętrzne drżenie przebiegło przez duszę generała. Nie odpowiedział na powitanie, ale tonem grzecznego gospodarza, ciekawego dowiedzieć się nazwiska nieznajomej osoby, przybyłej do jego domu, zapytał:

— Z kim że mam przyjemność?

Przybyły lekko uśmiechnął się.

— Zaraz, zaraz dowiesz się waść — odrzekł, — a pozwolisz mi przenocować u siebie?

— Gościnności nie odmawiam nikomu....

— Tę cnotę zachowałeś widzę . . . — odpowiedział nieznajomy.

Przyjezdny przy pomocy służącego rozebrał się, ściągnął sople lodu z wąsów, głośno otarł nosa, i wyprostowany stanął po środku izby.

Obaj starce wiekiem, zdawało się, — byli równi, ale różnili się charakterem fizyognomii; przybyły miał otwartą, szczerą polską twarz i nieco marsa na czole. Stojąc, wpatrywał się w generała.

— Chciałeś wiedzieć kto jestem? Zgadnij....

Generał przyglądał się badawczo, ale poznać nie mógł. Kto to taki? — zapytywał sam siebie. Przeniósł się w czasy młodości, pomiędzy rówienników, rodzinę, krewnych — patrzył, myślał i szukał podobieństwa do znanych twarzy, przypominał sobie dźwięk głosu — ale odgadnąć nie mógł.

— Nie zgadnę... — rzekł po chwili.

Przyjezdny przeszywał go wzrokiem.

— Nie dziwię się . . . — pięćdziesiąt pięć lat minęło, tego dosyć, aby ludzkie twarze zapomnieć.... Jestem... Wacław . . . — i nazwisko wymówił.

W jednej chwili obaj rzucili się sobie w ramiona. Pocałunek to był długi, serdeczny, niespodziewany; kiedy go skończyli i spojrzeli na siebie, łzy mieli w oczach, łzy radości i smutku. Trzy ćwierci wieku przeżytego życia, mimowolnie smutek wyciska na czole każdego Polaka, bo za sobą widzi się trzy ćwierci wieku walk, przed sobą żadnej przyszłości i daleko śród mgieł i chmur na horyzoncie blade światło nadziei.

Przyjezdny był bratem stryjecznym generała. Kiedy zasiedli do pogadanki, gospodarz rzekł smutnie:

— Już my tylko dwaj z całej rodziny zostali...

Wacław kiwnął głową.

— Ostatni.... Starzy jesteśmy, kto wie, kiedy nas Pan Bóg do porachunku zawoła, przyjechałem więc zobaczyć ciebie, na tym świecie, bo na tamtym może się nie zobaczymy... ty podobno pod skrzydłem proroka powędrujesz?

Uwaga ta dotknęła nieco generała.

— Czy pod skrzydłem proroka, czy pod księżą sutanną, pójdziemy zawsze tam, gdzie są nasi....

Zamyślili się obaj.

— Czemuż nie widziałeś się ze mną w Kijowie, kiedy tam byłem czas jakiś.... Pytałem o ciebie, mówiono mi wtedy rozmaicie: jedni, że nie chcesz, inni, że nie żyjesz, bo cię zostawili chorym.

Przypomnienie to przykrem wydało się Wacławowi.

— Nie mogłem — odrzekł krótko, a po chwili dodał: — bolało mnie nadto twoje zachowanie się.... Ale widzisz, przyjechałem przecie; zapragnąłem nie tylko ciebie zobaczyć, ale twoje myśli.

Słowa te, jakby nożem ukłuły generała, lekkie drganie przebiegło mu po twarzy.

— Czy w fezie, czy w konfederatce, zawsze jestem Polakiem i jednakowo kocham Polskę.

Pan Wacław głową skinął do własnych myśli.

— Wszyscy kochamy... szkoda tylko, że każdy tę nieszczęśliwą Polskę na swoją stronę ciągnie i durzy ludzi, że gdzieś po za Polską jest dla niej zbawienie. — Przyjezdny podniósł nieco głowę i przenikliwe spojrzenie zatrzymał na twarzy generała.

— Widzę wprawdzie — dodał po chwili — że konfederatkę na fez zamieniłeś, ale dla czego fez mieniasz na kołpak moskiewski?

Słowa te zabolały generała, powściągnął się jednak i rzekł spokojnie:

— Zawsze jednakowo skorzy jesteście do potępień! Szukacie zdrajców, aby na nich własne winy zwalić. Niczego nie nauczyliście się przez długie wieki politycznego życia; musi u was być zawsze jakiś kozieł ofiarny, na którego szlacheckie winy zwalić chcecie.... Prawda, nie jest to rzecz trudna, bo jak się znajdzie winowajca, wtenczas można sobie hałasować i łajać moskali po dawnemu.

Była to obrona i napaść. Pan Wacław nie odpowiedział na te słowa i zamyślał się. Nagle uśmiechnął się śród zamyślenia i łagodnie spojrzał na generała.

— Wiesz, przyszło mi na myśl zdanie jedno... ty musisz pamiętać.... Przypominasz sobie Cześnikiewicza, sąsiada waszego z Jackówki, zawołanego palestranta i processowicza....

Postać Cześnikiewicza widocznie dobrze była pamiętna, bo generał głową potakiwał.

— Jakże nie pamiętam .... to był łotr jakich mało. ...

— Proces miał jakiś ze ś. p. ojcem twoim o grunta?...

— Uciął nam kawał łąki najniesłuszniej, bo tylko kruczkami wygrał.

Pan Wacław nagle rozmowę zmienił.

— Za cóż go łajesz... ludzie nie wszyscy o nim źle mówili, byli i tacy, którzy go za uczciwego człowieka mieli...

— Byli? Pewnie tacy łotrowie jak i on...

— A ja ci mówię, że nie był bardzo złym człowiekiem; mógł najprzód całą wioskę zabrać według prawa, a powtóre ojca twego osadzić w więzieniu za oszczerstwo .... a jednak nie zrobił tego .... za cóż go nienawidzisz?

Generał cały opanowany wspomnieniem, pięście zacisnął na jedną myśl o tem, że Cześnikiewicz mógł być uczciwym człowiekiem.

— Łotr! — zawołał — nietylko nas okradł, ale czernił jeszcze u sąsiadów...

Kiedy te słowa generał kończył, nagle twarz P. Wacława rozjaśniła się nieco i z pod wąsa wymknął mu się uśmiech złośliwy.

— Dobrze, że go łajesz... jeszcze tak źle nie jest... Ale powiedz-że mi bracie, dlaczego złorzeczysz człowiekowi, który wam tylko kawał ziemi zabrał i trochę zmartwień przyczynił osobistych, a każesz zapomnieć krzywd, popełnionych przez rząd moskiewski całemu narodowi? Przecież rząd moskiewski zabrał nam największą część Polski, nas co dnia ciśnie jak wróg najsroższy, bezcześci bezkarnie nas i naszych pradziadów...

Generał nie spodziewał się tego zwrotu mowy.

— Słuchaj .... złe porównanie zrobiłeś; Moskwa ukróciła u nas tylko bezrząd panów, nadużycia Jezuitów, wprowadziła trochę ładu...

— Te, te, te... mówisz tak, jakbym Katkowa słyszał lub czytał; zawsze u nich dobrodziejstwo wyjeżdża na scenę. Tak się bronić nie można — Przecież dlatego, że twoja żona lubi zabawy, stroje i wesołe towarzystwa i przez to majątki twoje rujnuje, nie prosisz wcale sąsiada, aby ci żonę okiełznał i dobrą administracyę zaprowadził, dochody sobie pobierał, a ciebie i żonę maltretował?

— Jednostki inne mają interesa, a inne państwa...

— Jednostka jest cząstką społeczności i narodu, to więc co boli jednostkę, boli i naród, naturalnie o ile jest między nimi wspólność społeczna. (C. d. n.)

mówi dziennik petersburski — rozstrzygnąć trudno, ale przyznać trzeba, że istnieją objawy pewnego oziębienia a nawet zaostrzenia stosunków austro-niemieckich. Mówiliśmy już o niedających się usunąć naturalnych sprzecznościach, wydobywających się coraz bardziej na jaw, zarówno w wewnętrznej jak i w zewnętrznej polityce dwóch środkowo-europejskich cesarstw — sprzeczności, które uwydatniły się tak silnie w ostatnich obradach sejmu pruskiego w sprawie polskiej. Rzecz charakterystyczna, że *Nordd. Allg. Ztg*, organ ks. Bismarka, nie ustaje w swojem, jak się wyrażają krakowskie pisma, „antipolskiem szczuciu“, szczuciu, które wraz z niedawnemi mowami kanclerza żelaznego nie zmierza chyba do wyjaśnienia nieporozumień, powstałych między protestanckiemi Prusami a katolickiem cesarstwem Habsburgów, a to dzięki przewadze, jaką w tem ostatniem mają tendencye zjednoczenia polskiego. Z drugiej strony jest prawdopodobnem że wskutek ostatnich zajść bałkańskich stosunki Austro-Węgier do Rosyi jeżeli nie popsuły się, to przynajmniej wyszły z granic tego „normalnego, przyjaźnie sąsiedzkiego położenia“, o jakiem w przemówieniu swojem w delegacyi wspominał hr. Kalnoky. Można nawet przypuszczać, że zmiany, jakie w przyszłości zajść mogą w wyższych sferach wiedeńskich, nastręczą więcej powodów do prawdopodobnego osłabienia, niż do umocnienia przyjaźni austro-rosyjskiej. W tych dniach jeszcze w szpaltach naszego dziennika zamieściliśmy uwagi, pochodzące z poważnego źródła, które wyświetliły niepomyślne dla pokoju międzynarodowego, a niechybne następstwa dymisyi hr. Kalnoky'ego i zajęcie stanowiska austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych przez hr. Juliusza Andrassego, ultrarusofobskiego obrońcę wschodniej misyi Austro-Węgier. Dajmy na to, że jak dotąd są to wszystko tylko domysły, które może nie zamienią się nigdy w rzeczywistość, ale mimo to w ogólności nie można zaprzeczyć, że trójcesarskie przymierze w niedalekiej przyszłości musi przejść ciężką a nawet niebezpieczną próbę. Polityka austro-węgierska z ostatnich kilku miesięcy dowiodła jasne, że monarchia habsburska w przymierzu z Rosyą może w najlepszym razie dążyć tylko do celów negatywnych i że przy szczerej z obudwóch stron chęci i lojalnem wzajemnie zachowaniu się oba-dwa mocarstwa mogą usunąć, odroczyć niebezpieczeństwo, ale że niepodobna nawet myśleć o istotnem, trwałem, długoterminowem przymierzu, opartem na naturalnych obustronnych interesach, ani między Petersburgiem a Wiedniem, ani między Berlinem a metropolią habsburską. Nie można o niem myśleć już i dlatego, że to co wytworzyły wieki historycznego życia, nie da się usunąć ani rozwiązać żadnemi ustępstwami dyplomatycznemi, ani żadnemi piśmiennemi ugodami. Być może, że dr. Rieger ma słuszność, być może, że wielki mąż polityczny, dotknięty w tych czasach niemocą fizyczną, ale dzielny duchem, zdrów i świeży zawsze, kiedy idzie o żywotne interesa zjednoczonej przezeń ojczyzny, stworzył już w swoim umyśle nową „kombinacyę“, która na pierwszym planie postawi ścisłą przyjaźń między Rosyą a Niemcami, przez wieki wypróbowaną, naturalną, a dla obudwóch sprzymierzeńców jednakowo pożyteczną, drogą i skuteczną“.

Internat ks. Kalinki.

W *Petersb. Wied.* czytamy: „Telegraf doniósł już o założeniu w Galicyi nowego towarzystwa rusińsko-katolickiego, które postawiło sobie za zadanie propagandę rzymskiego katolicyzmu i polonizmu wśród ludu rosyjskiego, mieszkającego w granicach monarchii habsburskiej. Dzienniki lwowskie podają szczegóły tego nowego manewru, zwróconego przeciw narodowości rosyjskiej. Z nich się okazuje, że internat dla rusińskich wychowańców seminarów duchownych będzie odtąd podtrzymywany nietylko urzędownie drogą subsydyów rządowych, ale także i funduszami miejscowych dochodów ziemskich. Prócz tego w całej Galicyi oficyalnie dozwolonem i otwartem zostało zbieranie ofiar na rzecz nowego towarzystwa, jako założyciel tegoż figuruje ks Sapieha, a nadto członkowie towarzystwa będą korzystali z indulgencyi Ojca św. i odpuszczenia wszystkich przeszłych i przyszłych grzechów przez lat dziesięć, „począwszy od pierwszego pieniężnego wkładu“. Mieliśmy już sposobność zwracać uwagę na wzmocnienie w Galicyi agitacyi polsko-katolickiej czującej się widocznie w obecnych czasach dość silną, tak że nawet rząd austryacki oficyalnie nie uważa już za potrzebne ukrywać, co właściwie na wschodniem swojem pograniczu rozumie pod wyrażeniami równouprawnienia, swoboda sumienia i t. p., bardzo piękne na papierze różnych statutów wyglądającemi prawami swoich niezupełnie czysto-austryackich poddanych. Charakterystycznem przytem wszystkiem jest to, że pół półurzędowe gadzinowe organa wiedeńskie, peszteńskie, a zwłaszcza krakowskie wraz z doniesieniami o „patryotycznych środkach“ przedsiębranych w Galicyi, mają ciągle śmiałość zarzucać rosyjskim sferom wpływowym popieranie „przestępnej agitacyi panslawistycznej“ i z powodu ostatniego uczczenia w Petersburgu pamięci Aksakowa podnieść znowu krzyki z powodu „niedającej się pogodzić z przepisami lojalności międzynarodowej propagandy“ i t. p.“

Istotnie śmiałość okropna zarzucać sferom rosyjskim wpływowym agitacyę panslawistyczną w Galicyi. Bez tego wpływy te gospodarowały u nas spokojnie. Okropnie co to wyrabiają półgadzinowe pisma krakowskie. Tych to gadzinowych funduszy zapewne zazdroszczą pisma rosyjskie naszym — ale zbytecznie. Ręce polskie czyste i żadne polskie pismo nie pójdzie na żołd gadzinowy. To wszystkim wiadomo.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 marca.

(††) Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej uzupełnić mi należy opisem burzliwego końcowego epizodu. Był on wywołany aroganckim i wyzywającem wystąpieniem jednego z przywódców lewicy, Sturma, który wnosząc imienne głosowanie nad wnioskiem Scharschmida o języku państwowym, oświadczył: „Wobec objawu prawdziwie nie do uwierzenia, że wielka frakcya tej wysokiej Izby oświadczyła, iż uczynionego przez nas wniosku nie chce nawet do komisyi przekazać, i wobec tego, że po oświadczeniu takiem głosowanie wykaże, kto w tej Izbie chce Austryi, a kto jej nie chce, wnosimy imienne głosowanie“. Rzecz prosta, że taki sposób motywowania, zwrócony przeciw Czechom z zarzutem, iż „nie chcą Austryi“, wywołać musiał między Czechami i na całej prawicy oburzenie tem większe, że lewica przyjęła słowa Sturma grzmiącemi oklaskami. Powstaje więc hałas i poruszenie w całej Izbie. Rieger woła: zastrzegamy się przeciw temu! — co lewica przyjmuje śmiechem. Prezydent Smolka dzwoni usilnie, a przywróciwszy chwilowo spokój oświadcza: Muszę przeciw takiemu tłomaczeniu głosowania protestować. Nie można nigdy głosowania tłomaczyć w sposób obrażający. Muszę przeto uwagi posła Sturma zganić, i przywołuję go do porządku. Rieger, który tymczasem wybiegł był na schodki trybuny prezydyalnej, zamiast zadowolnić się satysfakcyą, daną przez prezydenta, woła — a jak mówią niektórzy, iż nie zażądał nawet głosu — podniesionym głosem: „Stoimy zawsze wiernie przy Austryi (lewica gwałtownie przerywa i krzyczy: nie ma głosu) i wierność naszą udowodniliśmy w ciężkich czasach. Protestujemy uroczyście przeciw tak nielojalnej insynuacyi.“ Lewica znowu gwałtownie przerywa — woła: wszak już się głosujel nie ma głosu! Rieger kończy: „Nie zapieramy się naszego wotum, zgadzamy się na imienne głosowanie“. Prezydent Smolka. Odbieram panu głos. Lewica nie dosłyszała tego, bo woła dalej: głos odebrać! po prawicy wśród Czechów głośne oho! oho! Smolka: spełniłem mój obowiązek i dalej już nie ma co o tem mówić.

Na tem skończył się ten epizod, w którym, jak zawsze, gdy jedna strona popełni wybryk nieparlamentarny, jakim były słowa Sturma, to i drugą stronę dalej za sobą pociąga. Z tego, że Smolka odebrał Riegerowi głos, wnosić należy, iż przywódca czeski mówił nie otrzymawszy głosu od prezydenta. Zajście całe zrobiło bardzo przykre wrażenie.

Komisya wojskowa rozpoczęła szczegółowe rozprawy nad projektem do ustawy o pospolitem ruszeniu d. 13 b. m. Obecny na sesyi minister obrony krajowej hr. Welsersheimb przemawiał kilkakrotnie dając wyjaśnienia. Przyjęto dotąd paragraf 1 do 7. Zmiany, uchwalone przez komisyę odnoszą się nie tylko do strony stylistycznej w celu nadania większej dokładności ustawie ale i do treści.

Przy § 1 przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd, by w odpowiedni sposób wystarał się o międzynarodowe uznanie instytucyi pospolitego ruszenia.

Przy § 2 postawiono poprawkę, według której miałby być wolnym od udziału w pospolitem ruszeniu ten, — któremu urząd gminny wystawi świadectwo, podpisane przez dwu wojowników z pospolitego ruszenia, należących do tego samego powołania, iż pozostawienie go w domu jest niezbędnie potrzebnem dla nagłych spraw familijnych. Poprawce tej oparł się stanowczo minister obrony krajowej, dowodząc, że przy pospolitem ruszeniu rozstrzygać powinny jedynie sprawy publiczne, ale nie osobiste, zwłaszcza, że dla rodzin wojowników zapewnioną jest opieka i pomoc państwowa na podstawie osobnej ustawy. Po tem przemówieniu upadła poprawka.

Do § 4 zaproponował p. Chrzanowski następujący dodatek: „Pospolite ruszenie może być powołane do służby tylko na wypadek i na czas groźby wojennej lub wojny już rozpoczętej, a zresztą nie może podlegać obowiązkowi stawiania się czy to do kontroli wojskowej, czy to do ćwiczeń.“ W motywach powoływał się wnioskodawca na ustawy o pospolitem ruszeniu w innych państwach i na tę ważną okoliczność, że taki ustęp potrzebny jest dla uspokojenia tych, którzy się obawiają, iż pospolite ruszenie mogłoby być powołane w razie rozruchów wewnętrznych.

Poprawkę tę przyjęto jednogłośnie.

Do tego samego § uchwalono również następujący dodatek: „Milicye obywatelskie i korpusy strzeleckie, już podczas pokoju zorganizowane za zezwoleniem cesarskiem, mają prawo zatrzymać i podczas służby w pospolitem ruszeniu swój ubiór i uzbrojenie, oraz organizacyę jednak z zastrzeżeniem potwierdzenia przez cesarza komendantów i oficerów“.

Inne pragrafy nie uległy znaczniejszym zmianom.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 marca

Wileński Wiestnik dowodząc zgubności idei polskiej, między innemi robi uwagę, że idea ta umie pochłaniać całe narodowości. „Za dowód tego może służyć wielka i sławna Litwa, oraz bogata, bohaterska Żmudź, które się do takiego stopnia spolonizowały, że szlachta ich pyszni się mianem Polaka, a wstydzi miana Litwina albo Żmudzina. Szlachta ta przyswoiła sobie język polski, polską religię i zapomniała o swoich bohaterach: Gedyminach, Olgierdach, Kiejstutach, Witoldach i szczyci się Kościuszkami, Skrzyneckimi, Mierosławskimi! Upadła, skarłowaciała potężna i sławna kiedyś Litwa, zgubiła ją obłudna przyjaźń Polski, wyssała wszystkie jej soki i zimna, nieubłagana ręka polska starła ją z karty narodów, zmyła z oblicza ziemi. Wychodzi na to — dodaje tu od siebie *Nowoje Wremia* — że polska nieprzyjaźń jest pożyteczniejszą od polskiej przyjaźni. Niech o tem pamiętają nieszczęśliwi Rosyanie galicyjscy, nad którymi obecnie pracują polskie pany, przy pomocy żandarmów austryackich.“ Najlepiej byłoby, aby *Now. Wrem.* nie wdawało się w rzeczy, które do niego nie należą, a przedewszystkiem, aby raz zerwało z polityką kłamstwa.

W ostatniem sprawozdaniu nadprokuratora św. synodu do cara, znajduje się ustęp następujący: „Biorąc na uwagę, że sławiańskie Towarzystwo Dobroczynności w Petersburgu ma na celu niesienie wsparcia jednowierczym i współplemiennym z nami Sławianom w ich potrzebach duchowo-religijnych, najśw. synod decyzyą z 21 i 29 grudnia 1883 roku zezwolił rzeczonemu Towarzystwu, zgodnie z jego życzeniem, na umieszczenie w cerkwiach skarbonek w celu zbierania ofiar na korzyść Sławian, potrzebujących wsparcia.“ Moskalofile mogą się cieszyć!

Komisya szkolna sejmu pruskiego obradowała w sprawie szkół uzupełniających (*Fortbildungsschulen*) w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Frakcya wolno-konserwatywna postawiła w miejsce § 1—3 następujący wniosek: § 1. Celem zakładania i utrzymywania szkół uzupełniających w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich upoważniony jest minister handlu i przemysłu udzielać gminom stałe dodatki z funduszów państwowych, w danym zaś razie takie szkoły zakładać i utrzymywać. § 2. W tych miejscach rzeczonych prowincyj, w których przymusowe chodzenie do takich szkół nie jest uzasadnione statutem miejscowym, może minister handlu i rolnictwa robotników, nie mających jeszcze lat 18 (§ 120 ordynacyi procederowej) do tego zobowiązać.

Ks. dr. Stablewski z góry oświadczył, że ta ustawa steruje pod fałszywą flagą, bo nie ma interesu naukowego, tylko czysto polityczny na oku. Wykazał to z przemówień samego komisarza rządowego, i zażądał bliższych objaśnień, czy także polski język będzie wykładany, czy nauczyciele polskim wykładem będą dopomagali do osięgnięcia korzyści z tej szkoły. Nie jasną także rzeczą, czy ona ma być dalszym ciągiem elementarnej, czy praktyczno-fachową. — Wykazał konstytucyjne względy przeciwko temu prawu mówiące. Komisarz rządowy v. Moeller zastrzegł się przeciw twierdzeniu, jakoby ta ustawa była politycznej natury; ale oświadczył, że polskiego języka uczyć nie będą, tylko niemieckiego, rachunków i rysunków. Drugi komisarz rządowy, Lüders, oświadczył, że i w powszednie dni lekcye odbywać się mają, i że gdyby dla uczniów polskich wykład miał być niezrozumiałym, nauczyciele mogliby do pomocy wyjątkowo użyć polskiego języka. Ks. dr. Stablewski odparł zarzuty poprzednich mowców, a szczególniej Moellera, z którym starł się bardzo silnie. Poseł Rożański przemawiał także bardzo energicznie.

Komisya kolonizacyjna w sejmie pruskim ukończyła swoje obrady nad projektem rządowym. Najważniejsza zmiana, przyjęta przez większość komisyi polega na tem, że sumy, które koloniści płacić mają tylko przez lat 20 na kapitał lub składać jako rentę, nie będą wpływać do funduszu 100 milionowego. Sumy te będą corocznie umieszczane w budżecie państwa. Po upływie lat 20 sejm będzie mógł uchwalić, czy sumy składane przez kolonistów mają służyć nadal na cele kolonizacyjne, czy też mają być obrócone na ogólne potrzeby państwa. Poprawka ta ma na celu zapewnienie reprezentacyi kraju pewnej kontroli na wypadek, gdy cele kolonizacyjne będą już osiągnięte, lub u steru stać będzie rząd z odmiennemi zapatrywaniami. Według uchwał komisyi koloniści mogą nabywać ziemię na własność za rentę roczną, lub za wypłaceniem kapitału, albo też koloniści będą mogli brać ziemię w dzierżawę na pewien przeciąg czasu. Kolonie można będzie sprzedawać, skoro strony na to się zgodzą.

Komisya, wybrana przez pruską Izbę panów dla projektu do ustawy kościelnej, przyjęła w drugiem czytaniu sprawozdanie członka Izby, radcy Adamsa, i wybrała go swym sprawozdawcą. Uchwała komisyi miała zapaść znaczną większością głosów, a biskup Kopp, który także głosował za przyjęciem sprawozdania, miał oświadczyć, że czyni to w nadziei, iż ustawa będzie podwaliną stałej ugody między rządem i kościołem. Katolicka *Germania* nie dowierza tym doniesieniom dzienników półurzędowych i przewiduje, że wnioski komisyi będą musiały uledz zmianie na plenarnem posiedzeniu Izby. Żaden dziennnik niemiecki nie podaje dotychczas tekstu sprawozdania komisyi.

Książę Aleksander podpisał w sobotę traktat pokojowy. Demobilizacya armii bułgarskiej rozpoczęła się przed kilku dniami, a pojedyncze pułki odchodzą już do stałych kwater.

Minister Garaszanin trwa ciągle w zamiarze podania się do dymisyi. Król Milan chciałby zatrzymać dzisiejszy gabinet aż do rozpisania nowych wyborów, Garaszanin tłómaczy się jednak fizycznem i moralnem znużeniem i prosi o uwolnienie go od obowiązków przed końcem obrad skupczyny.

N. fr. Presse otrzymała w sobotę telegram z Cetynii z doniesieniem, że we wczorajszem numerze urzędowego dziennika ukaże się oficyalne uwiadomienie w sprawie znanej proklamacyi ks. Piotra Karageorgiewicza. W oświadczeniu tem miał rząd czarnogórski stwierdzić, że książę Piotr, który od roku mieszka w granicach Czarnogóry i nie zdradza niczem zasad, wyrażonych w proklamacyi, nie jest jej autorem. W tem samem oświadczeniu miał rząd czarnogórski wyrazić szczerą chęć utrzymania bratnich stosunków z Serbią bez względu na to, czy na tronie serbskim zasiadają Obrenowicze, czy też Karageorgiewicze.

Cofnięcie dekretu królewskiego, nakazującego powołanie pod broń dwóch dalszych klas rezerwy, zaostrzyło wewnętrzną sytuacyę w Grecyi. P. Delyannis, pozostając nadal w urzędzie, zadałby do pewnego stopnia kłam swej dotychczasowej polityce, dlatego spodziewają się, że ustąpi on wkrótce, podając za powód tego kroku niemożebność zastosowania się do życzeń króla, który nie pozwolił na ogłoszenie dekretu. Opinia publiczna w Grecyi przychodzi do przekonania, że minęła stosowna pora do wypowiedzenia wojny. Zarzucają tam powszechnie Delyannisowi, że nie korzystał z chwili, w której można było działać, ale nikt nie ma odwagi chwycić się rozpaczliwego środka.

Telegramy doniosły o napadzie Albańczyków na robotników, pracujących przy budowie kolei żelaznej z Uskiupu do Wranii. Wydarzenie to zostaje w szczególnym związku z zawarciem pokoju między Bułgaryą a Serbią. Ruch w Albanii szerzył się na dobre, kiedy wybuchła wojna serbsko-bułgarska. Komendant wojsk tureckich wpadł wówczas na bardzo szczęśliwy pomysł odwołania się do lojalności Albańczyków, którzy nie powinni przysparzać trudności sułtanowi w czasie wojny na półwyspie Bałkańskim, w którą i Turcya wmięszaną być może. Przywódcy Albańczyków uznali słuszność tej uwagi i złożyli przyrzeczenie, że nie zakłócą niczem pokoju, dopóki trwać będzie wojna między Serbią a Bułgaryą. Dotrzymali też słowa aż do chwili zawarcia pokoju, ale zadokumentowali odzyskaną swobodę akcyi zaraz w pierwszym dniu, w którym odebrali wiadomość o podpisaniu aktu pokojowego w Bukareszcie, wspomnianym powyżej napadem.

Organ Parnella *United Ireland* zapatruje się bardzo różowo na dzisiejsze położenie. Po ostatniej naradzie ministrów zamieścił ten dziennik następujące uwagi: „Najważniejszy wypadek od czasu istnienia unii z Anglią zdarzył się w tym tygodniu. Nadanie Irlandyi parlamentu stało się dla ministeryum angielskiego kwestyą gabinetową. Jeżeli nas wszelkie oznaki nie łudzą, postawił p. Gladstone na kartę swój gabinet i zaufanie, jakiego używa, ażeby uzyskać dla Irlandyi parlament, który zadowolni życzenia serc irlandzkich. Wszystkie te wiadomości są niezmiernie pomyślnemi dla nas; ale głośne objawy radości byłyby dziś większym błędem politycznym niż kiedykolwiek. Zewsząd piętrzą się dokoła nas olbrzymie trudności. Każde niebaczne słówko wypowiedziane w klubie jakiejś odległej irlandzkiej wioski bywa przedmiotem pełnych uprzedzenia dochodzeń. P. Gladstone napotyka nadto na niemałe trudności, mając do czynienia z niezadowoleniem w łonie gabinetu, z brakiem decyzyi we własnem stronnictwie i ze wszystkiemi uśpionemi furyami narodowych uprzedzeń. Trudności tych nie mógłby on pokonać, gdyby się do nich przyczyniły niepokoje, opór i rozdrażnienie umysłów w Irlandyi. Jeżeli jedna z najzaciętszych walk, która jak przekleństwo spadła na dwa narody, ma ustać, w takim razie tryumf nie powinien być wyłącznie udziałem jednej, a porażka udziałem drugiej strony“.

Liczne wypadki szpiegostwa, które w ostatnich latach wykryto w różnych krajach, skłoniły francuskiego ministra wojny do wypracowania projektu ustawy, mającej zapobiedz tego rodzaju nadużyciom. Wszyscy urzędnicy, którzy wydają niepowołanym osobom dokumenta, odnoszące się do obrony kraju, mogą być na mocy tej ustawy ukarani więzieniem od dwóch do pięciu lat. Osoby, nie piastujące żadnego urzędu, które w jakikolwiek sposób będą nabywać plany i dokumenta wojskowe w celu rozpowszechniania ich, zostaną ukarane więzieniem od roku do lat pięciu. Oprócz tego nakłada ustawa kary na wszystkich, którzy zechcą podstępnie wglądać w tajne wojskowe papiery, na niedbałych urzędników, którzy pozwolą na takie nadużycia, i na każdego, kto albo sam zapewni sobie w podstępny sposób wstęp do wojskowych budynków, lub też w czemkolwiek udzieli zagranicznym szpiegom pomocy.

Kronika.

Kraków, 15 marca

Rozprawa w sprawie konfiskaty Nr. 49 *Nowej Reformy* naznaczoną została na jutro o godz. 4 po południu. Ponieważ zawiadomienie doręczono dopiero w sobotę, a wydawca dr. Boroński w dniu jutrzejszym na rozprawie obecnym być nie może, przeto wniósł on prośbę o odroczenie rozprawy na inny dzień.

Balladyna Juliusza Słowackiego, przedstawioną zostanie w sobotę tj. 20 bm. w teatrze, na dochód pracowitej i na naszej scenie zasłużonej artystki p. Wolskiej.

Z uniwersytetu. P. Jan Bystroń, rodem z dolnych Datyń na Śląsku austr., otrzymał d. 13 bm. w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii

Przejazd nieszczęśliwych. Z Warszawy donoszą dnia 10 bm. Dziś pociągiem drogi warszawsko-terespolskiej przybyło 18 włościan z pod Smoleńska, pokąsanych przez wilka wściekłego. Włościanie ci jadą do Paryża do Pasteura. Koleje warszawsko-terespolska i warszawsko bydgoska udzieliły im bezpłatny przejazd w osobnym wagonie. Włościanom towarzyszy urzędnik p. S. znający Paryż i biegle mówiący po francusku Koszta przejazdu ponoszą w połowie włościanie, resztę dokłada kasa gubernialna, utrzymanie zaś w Paryżu wziął na siebie Pasteur. Z dworca kolei terespolskiej na wiedeński przewieziono pacyentów na dwóch wozach strażackich.

Walne zebranie członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbyło się wczoraj po południu o godz. 3 w sali radnej. W zastępstwie złożonej chorobą prezesowej p. Zubrzyckiej zagaił posiedzenie wiceprezes Stowarzyszenia p. dr. Michał Schmidt, poczem sekretarka p. Pogonowska odczytała protokół z ostatniego walnego zebrania, który zgromadzeni przyjęli do wiadomości. Nastąpiło z porządku dziennego odczytanie sprawozdania kasowego na rok ubiegły przez podskarbiego p. H. Müldnera, a po udzielonem absolutoryum z przedłożonych rachunków i podziękowaniu całemu Wydziałowi za gorliwe pełnienie obowiązków, przystąpili zgromadzeni do wyboru nowego Wydziału. Jednomyślnie wybrani zostali pp. A. Zubrzycka jako prezesowa, dr M. Schmidt jako wiceprezes, H. Müldner jako podskarbi, J. Pogonowska jako sekretarka; zaś na członków Wydziału pp. S. Górska, K. Krynicka, J. Maciołowski, H. Pawlikowska, M. Slenkowa, P. Umiński, I. Żółtowski. Ze sprawozdania kasowego widzimy, że Stowarzyszenie nauczycielek ciągle pomyślnie się rozwija. Majątek Stowarzyszenia, który z końcem r. 1885 wynosił w papierach procentowych, gotówce i przedmiotach w okrągłej liczbie 11.366 złr., wzrósł w roku ubiegłym o 622 złr. Dochody z r. 1885 wyniosły 2047 złr., rozchody 520 złr., z rachunku kasowego przelano 500 złr. do funduszu żelaznego. Dochody funduszu pożyczkowego wynosiły 2029 złr., rozchody 1775 złr., które tytułem pożyczek zwrotnych udzielono 25 osobom, prócz tego zaś wydano na zapomogi jednorazowe i miesięczne bezzwrotne 8 osobom 289 złr. Dochody biblioteki nauczycielek wyniosły 62 złr., rozchody 58 złr. Biblioteka rozporządza obecnie 860 tomami, z tych 560 tomów posiada na własność. Wypożyczalnia książek dla kandydatek stanu nauczycielskiego posiada 33 dzieł wartości 50 złr. Z początkiem 1885 roku liczyło Stowarzyszenie ogółem 372 członków, z tych umarłe 2, z końcem zaś ubiegłego roku liczba wszystkich członków wynosiła 387, przybyło więc 17 nowych członków.

Dr. Karczewski, znakomity psychiatra, kierownik zakładów obłąkanych w Owińsku i w Kowanówku (w Poznańskiem) przyjechał do Krakowa i przez jutro tu zabawi.

Zmarli. W Krakowie dziś zmarł Jan Nepomucen Gołowski, znany z prawości i nieskazitelnego charakteru obywatel. Zakład jubilerski po zmarłym obejmie jego syn p. Jan Kanty Gołowski.

Zapiski policyjne. Między handełesami na Kazimierzu znajduje się zawsze najlepszy połów dla straży policyjnej — i tak dnia wczorajszego przytrzymano tam Józefa Sieradzkiego wraz z paltotem zimowym długim, koloru granatowego, skradzionym niewiadomemu dotąd właścicielowi, który tenże odebrać może w policyi za udowodnieniem własności.

Lwów, 14 marca. Dzisiaj o godzinie 12 zapadł wyrok w sprawie oskarżonych o bankructwo b. galicyjskiej Kasy zaliczkowej we Lwowie. Wyrok ferował przewodniczący trybunału radca p. Duniewicz. Oskarżony p. Pilarski został skazany na półtora roku ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem, za dwa sprzeniewierzenia, za fałszowanie bilansów i zaniedbania zgłoszenia konkursu. Pp. Dombrowiecki, Piątkowski, Thilsch, Krzyżanowski K., Kulczycki T. zostali uwolnieni od zarzuconej im winy, nie działali bowiem w złej wierze.

Wczoraj zastrzelił się tutaj, we własnem pomieszkaniu Wacław Sterber, konduktor pocztowy, 52 lat mający, żonaty, lecz nieżyjący z żoną.

Przyczyny pożaru w teatrze dotychczas należycie nie zbadano. Wczoraj odbyło się przedstawienie w teatrze na rzecz poszkodowanych przez pożar mieszkańców teatru. Publiczność jednak nie zbyt licznie pospieszyła z pomocą. Zapewne niczem nieusprawiedliwiona obawa przed pożarem, powstrzymała wielu od tego dobroczynnego dzieła.

O Oskarze Sosnowskim *Pesti Naplo* zamieszcza następujące szczegóły. W roku 1875 bawił w Peszcie Tomasz Oskar Sosnowski, rzeźbiarz-amator, wnuk wojewody, właściciel ogromnych dóbr na Wołyniu. Sławę zawdzięcza on swojemu abbozatore, Forzuniemu, który prace jego wykończył. Człowiek ten pracował przy nim aż do zgonu i dziś jest panem wielkiego mienia, pan polski bowiem darował mu willę i dom na Campo le Casa. Pracownia Sosnowskiego dla ogółu niedostępną była tak samo jak jego mieszkanie. Spotykać go było można na ulicach miasta w ubraniu nędznem i zaniedbanem. Żył on prawie w odosobnieniu, przyjmując przeważnie duchowieństwo i garstkę dawniej mu znanych rodaków. Każdy nowy przybysz był niemiłym gościem. Mieszkał on w Rzymie od roku 1842 i czasem tylko do swoich dóbr jeździł. Dłuższy pobyt w kraju własnym był dla niego prawie niemożliwym; tak przywykł do Włoch i artystycznego życia, że bez wiecznego miasta żyć nie mógł. Dochód Sosnowskiego roczny wynosił około 800 000 lirów, które pochłaniały jałmużny i wyposażania ubogich dziewcząt. Był on też bożyszczem rzymianek. Codzień można go było widzieć modlącego się u św. Piotra. Bywał także stale na posiedzeniu Akademii Panteonu, której w ostatnich latach był prezesem. Polskim artystom świadczył ile tylko mógł, a nie usuwał od swojej pomocy i obcych. Milionowy bogacz żył jak Dyogenes Odebranie władzy świeckiej papieżowi pogrążyło go w zupełnem odrętwieniu. Przeniósł się do dwóch nędznych pokoi i odtąd prawie się nigdzie nie pokazywał. Pius IX cenił go bardzo i zachęcał, aby zrobił z domu swojego dla polskich artystów ognisko. Rady wszelako te odbiły się o wrodzoną ociężałość polskiego magnata. W ostatnich chwilach miał obok siebie otoczenie przeważnie włoskie.

„Panie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“ — taki napis znajduje się w pewnym kościele nad ołtarzem, przy którym odbywają się zazwyczaj śluby. Co też, czytając ten napis, myśli sobie nadobna para nowożeńców.

Z Berlina donoszą o następującym fakcie, noszącym na sobie pewną polityczną barwę. Tameczny klub wioślarski udał się do p. Tellier w Paryżu, znanego fabrykanta statków, z obstalunkiem pewnej, przez p. Tellier wynalezionej łodzi. Na to otrzymał list następujący:

„Wielmożni Panowie! Zwyczajem właściwym waszej rasie, obstalowaliście u mnie łódź mojego systemu, aby ją rozebrać, zrysować i potem podobne łodzie w Berlinie wyrabiać. Owoż przejrzałem wasz cel i mam wam zaszczyt donieść, że żądaną łódź dostarczę wam wtedy dopiero, kiedy jako dawny artylerzysta będę brał udział w bombardowaniu Berlina. Przyjmijcie odemnie tymczasem wyrazy tego szacunku, na jaki rasa pruska zasługuje. Tellier“.

Dzienniki berlińskie notują ten list z wyrazami najwyższego oburzenia.

Dr. Ogata, lekarz japoński, który przejeżdżał przed kilku dniami przez Warszawę, ożeniony jest z Polką, podolanką, z domu panną Wierniewską. Dr. Ogata przed trzema laty poznał obecną swoją małżonkę w Paryżu i tam był ślub zawarty, uprzednio zaś japończyk dopełnił aktu chrztu świętego. Małżonka dr. Ogata ciągle przebywa w Europie i dopiero teraz, po dopełnieniu ekskursyi męża, ma zamiar towarzyszyć mu do Yeddo.

Mianowania. Minister skarbu mianował inspektorów podatkowych: Andrzeja Nowackiego, Demetryusza Krajczyka, Wojciecha Wawrzkowicza i Atanazego Zajączkowskiego, nadinspektorami podatkowymi w okręgu galicyjskiej dyrekcyi skarbowej.

Cesarz zatwierdził nominacyę radcy skarbowego dra Witołda Korytowskiego na nadradcę skarbowego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 16 marca: „Pozytywni“, komedya w 4 aktach przez J. Narzymskiego.

We czwartek 18 marca: „Lew zakochany“, kom. w 5 aktach przez Fr. Ponsarda Abonament nr. 3.

W sobotę 20 marca: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach, przez J. Słowackiego. Benefis Bronisławy Wolskiej.

W niedzielę 21 marca: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach, przez J. Słowackiego.

Wyciąg z urzędowej części nr. 59 „Gazety Lwowskiej“.

Licytacye: Sąd pow. w Skolem, l. c. s. 674: część realności l. k. 64 w Skolem, termin 5 maja, 7 czerwca i 7 lipca o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 2000 złr.

Upadłości: Majątek kupca Jakóba Berglas w Przemyślu; substytut kom. konk. adj. sąd. Wilke, adj. Hubl, termin 8 maja br.

Kuratele: Tekla Strzyżowa, żona Jakóba z

Średniego ad Ropczyce, uchwałą sądu obw. tarn. marnotrawną uznana, zostaje pod kuratelą Tomasza Zdzieblę z Średniego. — Kaśka 1 śl. Kos. 2 śl. Śliwiakowa z Grochowic, przez sąd pow. w Niżankowicach marnotrawną uznana, zostaje pod kuratelą Wasyla Chołodnickiego z Grochowic.

Konkurs: Starostwo górnicze w Krakowie ogłasza konkurs na posadę oficyała w X randze; warunki i załączniki: znajomość języka polskiego i niemieckiego, służby kancelaryjnej i manipulacyi tabularnej przy starostwach górniczych; pożądaną, chociaż nie bezwarunkowo potrzebną zdolność konceptowa i znajomość rysunków sytuacyjnych. Termin 30-dniowy.

Walne zgromadzenie „Sokoła."

Wczoraj odbył się dalszy ciąg walnego zgromadzenia, rozpoczętego d. 28 lutego. Przewodniczył p. Bałucki. P. Gołąb imieniem Wydziału w dodatku do zamknięcia rachunków, przedłożonego na ostatniem walnem zgromadzeniu, odczytuje bilans majątkowy, który wykazuje w stanie czynnym złr. 3.114 ct. 37 (w czem wartość sali 1000 złr., pieców 234 złr., przyrządów gimnastycznych i inwentarza 1132 złr.), zaś w stanie biernym 2.699 złr. 88 ct. (w czem 10% zużycia przyrządów 113 zł. 20% zużycia pieców 46 złr. — 40% t. j. 400 zł. potrącenia z wartości sali, która w razie rozebrania reprezentuje tylko wartość materyału i 1.539 zł. należytości), tak, że przewyżka stanu czynnego wynosi 414 złr. Zgromadzenie w załatwieniu sprawozdania z czynności Wydziału, tudzież sprawozdania rachunkowego uchwala na wniosek dr. Lutostańskiego podziękowanie i absolutorium dla Wydziału. P. Szyjkowski wnosi podziękowanie dla grona nauczycieli, co z uwagi, iż to należy do Wydziału, z tegoż imieniem Wydziału wyrażone przez prezesa Bałuckiego.

Przystąpiono do wyboru Wydziału, oddając kartki według odczytywanej listy członków. Następnie po burzliwej rozprawie odesłano do Wydziału wnioski o zmianę statutu, stawiane na zgromadzeniu, a mianowicie, żeby w Wydziale nie mogli zasiadać płatni funkcyonaryusze Towarzystwa, żeby zmienić sposób sprawiania walnych zgromadzeń, żeby Wydział ustanowił dyrektora Towarzystwa z temi samemi atrybucyami, co w lwowskim Sokole itp. Na czem zgromadzenie zamknięto.

Komisya skrutacyjna nie zdołała wczoraj w sali gimnastycznej ukończyć w zupełności sprawdzenia wyborów. Zajęta do godziny 3. sprawdziła tylko wybór do Wydziału, a resztę czynności powierzyła szczuplejszemu gronu, które później u przewodniczącego komisyi sprawę zakończyło.

Wszystkich kartek oddano 345; absolutna większość wynosi zatem 173. Według kartek oddanych przy głosowaniu kandydatów młodzieży akademickiej było 167, kandydatów grona nauczycielskiego 153, komitetu rękodzielników 25. Z pierwszej kategoryi kartek było bez zmiany 154, z drugiej 76, z trzeciej 14, a więc razem 244; ze zmianami większemi lub mniejszemi było ogółem 101, a zatem 2.525 nazwisk takich, których nie można było traktować ryczałtem, jak się to dało zrobić z kartkami niezmienionemi.

Rezultat wyboru do Wydziału jest następujący: (Wymieniamy tu dwudziestu sześciu, zaczynając od tych, którzy otrzymali największej głosów, obdarzonych równem zaufaniem, notując według porządku alfabetycznego. Obok w klamrach podana ilość głosów) Bałucki, Romanowicz, Różycki (344), Kotarski (343), Rapa (300), Krzyżanowski (299), Brewicz, Kwiatkowski (294), Głuchowski (293), Idziński (290), Abłamowicz (288). Zarycki (181), Bobek, Czubek, Łuskina, Pyszyński (177), Barański, Machowicz (176). Żychoń (175), Maryniowski (174), Lutostański (172). Gołąb, Malik, Petelenz (171), Hibiński, Jordan (170).

Do sądu honorowego wybrani zostali pp. Weigel (346), Pawlikowski Miecz (180), Szurek Karol (179).

Do komisyi rewizyjnej wybrani: Kłosowski (341), Gajewski (180), Kadlewicz (179).

Wreszcie dodamy, iż według listy, przedłożonej przez Wydział komisyi skrutacyjnej, było członków: założycieli 2, wspierających 9, zwyczajnych 575 — razem 586. Lista, która była przygotowaną na d. 28 lutego, wykazywała członków zwyczajnych po zrektyfikowaniu 425, przez niespełna dwa tygodnie przybyło więc nowych członków zwycz. 159.

W grono 25 wybranych do Wydziału dostało się z listy akademickiej 14, z listy obywatelskiej 22, z listy rzemieślniczej 15. W grono 16, (bo czterech ma po 177 głosów, niewiadomo więc na razie, którzy z nich będą zasiadali w Wydziale), dostało się z listy pierwszej 11, z listy drugiej 15, z listy trzeciej 6.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Stefan Buszczyński: *Syn zemsty.* Obraz z końca XIX wieku. Kraków, 1886. Niedawno temu, w nr. z 8 stycznia zdawaliśmy na tem miejscu sprawę z poematu tego autora pod tyt *Duch światła.* Zdając sprawę z nowego utworu Buszczyńskiego snućby nam wypadło dalej myśli przy owej wypowiedziane sposobności, bo nowy ognisty poemat śmiało nazwać się godzi dopełnieniem poprzedniego. Każdy utwór Buszczyńskiego nazwać można tokiem utworów jego poprzednich, dopełnieniem. Przyzna to każdy, kto zna dzieła *Decadence de l'Europe, Catechisme social*, „Amerykę i Europę", „Rany Europy", „Znaczenie dziejów polskich" itd. itd. Wszędzie świeci ta sama płomienna myśl przewodnia, wszędzie goreje ta sama miłość ojczyzny i wolności.

Miłość i zemsta? jaką syntezą godzi autor te sprzeczne pojęcia, nie opuszczając swego ściśle chrześciańskiego stanowiska?

Nędzny! kto zemsty pragnienia nie czuje,
Kto chrześcianinem, temu jedna droga:
Nienawiść wrogów — powinnością, prawem.
Nienawiść piekła — chrześciaństwa objawem.
Kto czci szatana, nienawidzi Boga.

A w innem miejscu przy końcu poematu czytamy:

O! tylko miłość wolnych świat wyzwoli
Od władz szatańskich, krusząc ludów pęta
Na gruzach piekła tylko zemsta święta
Krzyż Zbawiciela wzniesie z Bożej woli.

Poemat, którego każdy prawie czterowiersz odrębną tworzy całość, choć wszystkie z sobą powiązane, kończy się ustępem w poetycznej prozie Oto kilka słów, w których się myśl utworu streszcza: „Kto wojuje mieczem, od miecza zginie. Kto wojuje światłem i prawdą, rozprószy ciemności i zasieje sprawiedliwość, a tem pokona nieprzyjaciół Boga i prawa Bożego. — Tak spełni się zemsta"

Zemsta, którą głosi Buszczyński nie jest odstępstwem od najszczytniejszej idei naszych dziejów: „Za naszą i waszą wolność". a na sztandarze wypisać może słowa: *Amor omnia vincit.*

Na tej krótkiej tymczasowej wzmiance poprzestajemy na dzisiaj o poemacie, który zwróci na siebie powszechną uwagę — jak każdy utwór Buszczyńskiego — a śmiałością wypowiedzianych w nim myśli dziś już stał się przedmiotem niezwykłego zajęcia w szerokich kołach czytelników.

— Na Wystawę Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Peters Anny „Kwiaty", Krzesza „Portret kobiecy", Styki „Św. Magdalena", Wankiego „W jesieni", Holtza „Portret Odyńca" medalion z marmuru, Fabiańskiego „Przed kościołem św. Katarzyny".

— Na wystawę Tow. sztuk pięknych we Lwowie przybył słynny obraz Fel. Barias'a „Śmierć Fryd. Chopina". Obraz ten, zaprzeszłego roku nagrodzony złotem medalem na wystawie paryskiej, objechał już całą Europę, wszędzie zdobywając niezwykłe uznanie. Naostatku podziwiała go Warszawa. W kwietniu ujrzymy go w Krakowie. Lwowska wystawa zbogaconą ma być wkrótce ośmioma obrazami Wereszczagina, ze słynnego cyklu wojennego. Następnie obrazy te ukażą się zapewne w Sukiennicach.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie.

Lwów, 14 marca.

(=) Dzisiaj popołudniu odbyło się w sali ratuszowej XVIII walne zgromadzenie członków ków Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie.

Przewodniczący, patron stowarzyszeń, dr. Skałkowski Tadeusz, jako prezes Towarzystwa zagaił posiedzenie uwagą, w jak trudnych okolicznościach znachodziło się Towarzystwo, a mimo to rezultat zeszłoroczny okazuje się znakomitym. W końcu wspomniał o śmierci jednego z najstarszych członków Rady nadzorczej, a poniekąd założyciela Towarzystwa śp. Kajetana Jaśkiewicza, a pamięć jego uczciło zgromadzenie przez powstanie.

Dyrektor p. A. Żabicki został uwolniony od czytania drukowanego sprawozdania, z którego okazuje się, że majątek Towarzystwa wynosił 31 grudnia 1885 r. 189.345 złr. Wkładki oszczędności wynosiły 389.639 złr. Zmniejszenie się wkładek spowodowała „Spółka na przeżycie", której trzeba było wypłacić 62.727 złr., ponieważ w zeszłym roku likwidowała. W dziale kredytu bankowego zażywa Towarzystwo wielkiego zaufania najpierwszych instytucyj, jako to: Galicyjska Kasa Oszczędności, Bank austro-węgierski i Bank krajowy. — Z końcem roku winno było Towarzystwo 277.097 złr. tym instytucyom. Pożyczek udzielono 2,229.569 złr. — stan ich z końcem roku 831.238. — Obrót ogólny wynosił w r. 1885 złr. 8,275.260, czysty zysk 15.665 złr. Stan zaległych pożyczek wynosi tylko 82.101 zł. czyli 9·31 proc. ogólnego, nadto przeważna część tych zaległości pochodzi z kilku większych pożyczek hipotecznie zabezpieczonych, nie zachodzi przeto najmniejsza obawa jakichkolwiek strat.

W stosunku ze stowarzyszeniami korzystało z kredytów 45 stowarzyszeń, akredytowanych do kwoty 229.800 złr. — Do Towarzystwa zaliczkowego, należy 42 różnych stowarzyszeń, jako członkowie.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, zgromadzenie uchwaliło na wniosek komisyi rewizyjnej (ref. dr. Goldmann) absolutoryum dyrekcyi.

Następnie przedłożył im. komisyi kontrolującej p. Juliusz Ross wnioski co do podziału zysku. Uchwalono $4^1/_2$ proc. dywidendy i 2 proc. superdywidendy, czyli razem $6^1/_2$ proc. od udziałów, statutem przepisaną tantyemę dla urzędników 2321 złr., resztę zaś 1611 złr. przeznaczono na możliwe straty.

Na zastępców do dyrekcyi zostali ponownie wybrani na lat trzy pp. dr. Maly Karol adw., dr. Krzyżanowski Stanisław adw. i prof. dr. Zajączkowski Władysław rektor politechniki.

Do rady nadzorczej zostali ponownie wybrani na dalsze trzechlecie: pp. Aleksandrowicz Adolf, Bykowski Juliusz, Kostecki Maciej, dr. Maly Karol, Preksel Seweryn, dr. Samolewicz Zygmunt, dr. Zajączkowski Władysław.

Nowo wybrani zostali: pp. Ciuchciński Stanisław, radny miasta i Wybranowski Leoncyusz, właściciel dóbr.

Do komisyi rewizyjnej ponownie wybrani: dr. Goldmann Bernard poseł i kasyer Banku kredytowego, p. Smalawski Julian, buchhalter krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń i Wędrychowski Eugeniusz likwidator gal. kasy oszczędności.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok ósmy Janowi Topolnickiemu we Lwowie wyłączny przywilej na odpowiedni środek przeciw wilgoci i waparowaniu murów pod nazwą „Antihygrasma".

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 13 marca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8 75 do 9·00; na maj czerwiec 8 85—8·90, na wiosnę 8 70 do 8·75. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6·57—6 62. na maj-czerwiec 6 73—6 78 Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8 00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0 00; na maj-czerwiec 6 05—6·10. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 0 00—0·00, na wiosnę 6 90—6·95, na maj-czerwiec 7 05—7·10. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 24·75—25·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 32 50—32·75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·00—24·25; galicyjska 21·00 do 21·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22 75—23 00; Nr. 00 25 00—26 00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·75 do 7·85 Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29 00—29·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·00—51 00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 32·00—32·50.
W tygodniu od 6 do 12 marca.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 30·——32·—, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 70·—75·, podmiejski 60·—70 00, wiejski 55.00 do 60 00, zielony 10—20. Usposobienie stałe.

Koniczyna za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 56—do 60, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 64·— do 68·—, francuska 76·— do 80·—, węgierska 50·—56 złr. czeska biała 60·— do 75·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·00 do 11·50, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24 00 — 24·25 na dworcu; galicyjska 21 75—22·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 22·25 do 22·50. Usposobienie stałe.

Lwów, 26 lutego. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Przychylna tendencya w handlu zbożowym utrzymuje się niezmiennie, owies, wyka. i hreczka notują znacznie wyżej, inne ziarna utrzymują się w cenie, produkta olejne, groch, koniczyna biała i szwedzka usposobienie spokojne.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·75	8·75
Żyto gotowe	5 25	6·10
Owies obroczny	6·20	7·50
Jęczmień	5·25	7·50
Rzepak	—·—	—·—
Groch	6·—	10·—
Wyka	6·50	7·70
Bobik	6·—	6·50
Hreczka	8·25	9·—
Kukurydza	5·—	7·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	42·—	55·—
„ biała	42·—	65.—
„ szwedzka	—·—	—.—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	24·—	24·50

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, jęczmień, hreczkę pastewną „sybirkę", kartofle „Champion", lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, nadto poleca nasienie buraków „Oberndorf" po 30 ct. 1 kilo.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu od 7 do 13 marca b. r. było 2938 sztuk bydła rzeźnego po 46 do 59 złr. za cetnar metryczny; 3922 cieląt zabitych po 30 do 54 ct. za 1 kilogram., 33 żywych po 30 do 44 ct.; 3236 jagniąt zabitych po 3 do 14 złr. za parę i 100 żywych, które kupca nie znalazły; — 385 owiec zabitych po 26 do 52 ct. i żywych 2592 po 30 do 48 ct.; wreszcie 1139 świń zabitych po 38 do 54 ct. i 8.818 żywych po 30 do 44 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 15 marca. Najwyższy trybunał państwa orzekł w procesie sześciu kupców z Wrocławia przeciw kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej i Laenderbankowi, że nakazy sądów zagranicznych o prowizorycznej egzekucyi, albo o zapewnieniu przyszłej egzekucyi nie mają w Austryi mocy obowiązującej i dlatego skargę odrzucono, a wyrok sądu wiedeńskiego, wydany w duchu przeciwnym, unieważniono.

Jak wiadomo, takie samo stanowisko zajął najwyższy trybunał państwa w Wiedniu także wobec wyroków sądów węgierskich.

Wiedeń, 15 marca. Oba rządy, austryacki i węgierski zgodziły się ogłaszać corocznie jedno wspólnie ułożone sprawozdanie — w języku niemieckim i węgierskim — o najważniejszych wynikach administracyi państwowej w obu połowach monarchii. Wypracowanie takiego sprawozdania polecono wspólnie obu centralnym komisyom statystycznym.

Wiedeń, 15 marca. Stowarzyszenia burszów na uniwersytecie w Wiedniu postanowiły urządzić bal na cześć dam dawnego miejscowego oddziału kobiecego w IX dzielnicy niemieckiego „Schulvereinu", który to oddział — jak z dawniejszego doniesienia wiadomo — odmówił przyjęcia kobietom izraelskiego wyznania a następnie się rozwiązał

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 marca. Minister handlu br. Pino podał się do dymisyi — z powodu różnicy zapatrywań nawet w samem gronie ministrów co do rozporządzenia ministra z d. 26 lutego br. o zakresie działania urzędu pocztowych kas oszczędności. Z tego powodu odroczono posiedzenie komisyi budżetowej, która na dziś była zapowiedzianą.

Buda-Peszt, 15 marca. Dawny minister skarbu Ghyczy umarł.

Buda-Peszt, 15 marca. Zaprzeczają tu wiadomości o śmierci Ghyczy'ego.

Wiesbaden, 15 marca. Ostatniej nocy po god. 12 m. 28 dało się czuć silne trzęsienie ziemi.

Londyn, 15 marca. Gladstone przedłożył w sobotę na radzie gabinetowej zarys planu dla rozwiązania kwestyi irlandzkiej. Wieści, krążące o treści tego planu, przedstawiają po części inaczej rzecz, niż dotąd o niej mówiono; jednak zgadzają się w tem, iż istnieje zamiar utworzenia parlamentu irlandzkiego i wykupienia właścicieli ziemskich w Irlandyi.

Belgrad, 15 marca. Ratyfikacya dokumentu pokojowego z podpisem króla przyszła tu wczoraj z Niszu. Sekretarz ministerstwa Zankovic odjechał z tym dokumentem dziś rano do Bukaresztu.

Konstantynopol, 15 marca. Said-pasza, Nelidow i Calice odbyli wspólną naradę nad ułożeniem protokołu co do ugody turecko-bułgarskiej. Porozumienie osiągnięte. Skoro się dowiedziano, że książę bułgarski wbrew dawniejszym swoim oświadczeniom żąda teraz, aby był mianowany generalnym guberuatorem bez oznaczenia i ograniczenia terminu, dano reprezentantom mocarstw w Sofii polecenie, aby się starali odwieść księcia od tego zamysłu.

Kair, 15 marca. Podług pogłoski Drummond Wolff otrzymał polecenie od Roseberry'ego. aby zaproponował zmniejszenie angielskiej armii okupacyjnej o sześć pułków, cofnięcie wojska angielskiego do Assuanu i zajęcie Wadyhalfy przez wojsko egipskie, i aby w tych sprawach porozumiał się szczegółowo z Mukhtarem-paszą. Ten miał zażądać terminu do namysłu nad tą propozycyą. Sądzą tu, że Mukhtar pasza zażąda znacznego wzmocnienia armii egipskiej, bo inaczej nie byłaby w stanie utrzymać w swem posiadaniu pozycyi w Wadyhalfie.

Suakim, 15 marca. Pomiędzy zaprzyjaźnionymi Arabami, wysłanymi w okolicę po żywność, a przeważającą liczbą nieprzyjaciół przyszło do starcia w dolinie Haschin. Arabowie, wsparci piechotą na koniach, puścili się w pogoń za nieprzyjacielem, który ostatecznie stracił 30 poległych. Arabowie zdobyli 15 wielbłądów.

Nowy-York, 15 marca. Parowiec „Oregon" w bliskości „Francislandu" skutkiem zderzenia się z innym okrętem poszedł pod wodę. Podróżni wszyscy ocaleni znajdują się na pokładzie parowca „Fulda", należącego do Towarzystwa północno-niemieckiego „Lloyda".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 marca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	86·32	86·32
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·90
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104·55	104·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	303·50	303 10
„ „ węgierskie	309·-	309·—
Londyn	—·—	125·75
Napoleondor	—·—	9·98
Lombardy	126·50	126·50
Akcye Karola Ludwika	211 25	211 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	235·—
Anglo-bank	117·—	117·—
Union	73 —	73·—
Bankverein	111·50	111 50
Staatsbahn	257·—	257·—
Elbethalb.	168 —	168·—
Tramway	206 50	206 50
Länderbank	116·--	116·—
Alpine	28 75	29 —
Marka	— —	61 50
Rubel	126 10	126 10
Dukat	— —	5 93
Berlin d. 15 marca 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	508 —

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 15/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	125 25	126 —
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	92 50	93 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 75	94 75
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	92 —	94 —
5% „ „ „ „ „	101 40	102 —
6% „ „ Banku hip.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 25	102 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 —	100 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwid. „ . „ „ 100	90 —	91 —

Lwów, dnia 13/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 50	102 25
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 50	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	94 25	95
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 50	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	92 75	93 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 25	100 —

Warszawa, dnia 13/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 25
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	91 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	95 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	94 80

Wiedeń, dnia 13/3.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	86 30	86 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	86 40	86 60
4% „ „ złota . . . „ „ 100	115 —	115 20
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 80	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 40	140 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 70	104 85
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	95 95	96 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 25	115 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	122 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 75	121 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 60	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	117 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 -	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 25	32 75
0% Losy Tureckie pr., 400 . . „ 1	20 —	20 25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94 50	95 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 40	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 65	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 75	127 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 80	102 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	93 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 80	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	102 50	102 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	— —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 —	104 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	108 60	108 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 50	101 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 30	103 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	84 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 90	93 20
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	23 50	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 60	102 0
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztuke 1	158 75	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 25	102 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 45	101 75
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	76 —	76 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 50	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 50	119 —
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 50	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 15	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	26 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	117 50	117 90
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	111 75	112 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	303 90	303 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	309 —	309 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	116 25	116 50
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	878 —	880 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	73 10	73 40
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	194 —	194 25
152.50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2382—	2387—
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	216 25	216 50
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	211 50	212 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	234 50	235 —
11·50	Elżbiety . . . . . „ 200 „	247 50	248 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	155 75	156 25
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	192 50	193 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	191 75	192 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	257 25	257 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	126 50	126 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	499 —	501 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki . . . „ „	9 98	9 99
	20-to Markówki . . . „ „	12 32	12 34
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
	Funty szterlingi . . . „ „	12 55	12 60
	Banknoty włoskie . . . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	126 —	126 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.